

Marek A. Cichocki: Nowe reguły, wiele prędkości

O tym, czy Unia Europejska pójdzie w stronę głęboko zróżnicowanej integracji, zadecydują wyniki wyborów we Francji. W tej chwili to przedbiegi



W Unii Europejskiej nie mamy do czynienia z hegemonią Niemiec, ale z systemem nieformalnego zarządzania Unią stworzonym zasadniczo przez Merkel. Problem w tym, że obecne reguły, do których chcielibyśmy się odwoływać, w wielu przypadkach oznaczają niekorzystne dla nas zasady większościowego głosowania – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie opublikowanym na łamach „Rzeczpospolitej”

Unia Europejska przypomina coraz trudniejszą łąmigłówkę. Po pierwsze, coraz bardziej realna jest perspektywa integracji wielu prędkości zapowiedziana przez Angelę Merkel i François Hollande'a w Wersalu.

Tu pojawia się pytanie: w jakich obszarach różne prędkości mają faktycznie potencjał i co to oznacza dla nas? W polityce obronnej, w kwestiach socjalnych, polityce gospodarczej, unijnym budżecie, w kwestiach Schengen?

Na razie konkluzje z ostatniego szczytu Rady Europejskiej są w tym zakresie skromne (otwarto drogę do wzmocnionej współpracy części państw UE w sprawie wprowadzenia Europejskiej Prokuratury, której sprzeciwiała się m.in. Polska). Faktycznie bowiem o tym, czy Unia pójdzie w stronę głęboko zróżnicowanej integracji, zadecydują dopiero wyniki wyborów we Francji. W tej chwili to przedbiegi.

Drugi problem to odchodzenie Unii od polityki opartej na wspólnych zasadach na rzecz nieformalnego zarządzania Wspólnotą. Po części wymuszają to różne kryzysy, po części jest to po prostu wygodne dla niektórych państw.

Jak zauważył ostatnio przytomnie jeden z niemieckich komentatorów, w Unii Europejskiej nie mamy do czynienia z hegemonią Niemiec, ale z systemem nieformalnego zarządzania Unią stworzonym zasadniczo przez Merkel. Problem w tym, że obecne reguły, do których chcielibyśmy się odwoływać, w wielu przypadkach oznaczają

niekorzystne dla nas zasady większościowego głosowania. Tak więc, jak rozumiem, odejście od nieformalnego rządzenia na rzecz powrotu do reguł musiałyby oznaczać zmianę reguł.

I problem trzeci, coraz większa ideologiczna polaryzacja w Europie. W wielu państwach UE rosną siły polityczne, które całe zło widzą w Unii oraz europejskich elitach. Sprytniejsi, na przykład Viktor Orbán, antyunijnych argumentów używają do wewnątrz, a w Brukseli pokazują, że można się z nimi dogadać. Być może jednak po wyborach we Francji dojdzie do jeszcze silniejszej polaryzacji w Unii, która postawi pod znakiem zapytania Unię opartą na konsensusie i wymusi zmiany. Ciekawe, w którą pójda stronę – głębokiego zróżnicowania integracji czy budowania wspólnych reguł.

Marek A. Cichocki

Fot: Robert Laska/Maleman

Felieton opublikowany został w dzienniku „Rzeczpospolita”